

SYLWETKA OJCA STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Tym, co osobę ludzką czyni wielką, jest piętno Boże”. W historii narodu polskiego było wiele postaci naznaczonych tym piętnem i pozostały po nich trwałe ślady ich życia. Jedną z takich postaci był o. Stanisław Papczyński założyciel Zgromadzenia Księży Marianów.

1. Dzieciństwo i młodość Stanisława Papczyńskiego

Urodził się w Podegrodziu położonym w malowniczym zakątku ziemi sądeckiej. Przyszedł na świat 18 maja 1631 r. w dość zamożnej rodzinie rzemieślniczo-chłopskiej. Tego samego dnia ochrzczono go w miejscowym kościele parafialnym nadając imię Jan. Później zmienił je w zakon na Stanisław od Jezusa Maryi. Rodzicami jego byli Tomasz i Zofia z Tacikowskich. Ojciec nosił nazwisko Papka lub Papiec, ale Jan zmienił je później na Papczyński.

Tomasz był kowalem, a ponadto piastował we wsi stanowisko sołtysa i zarządcy dóbr parafialnych. Oboje rodzice Janka byli bogobojni i wychowywali syna w atmosferze głębokiej religijności. Zwłaszcza matka odznaczała się cierpliwością i nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Właśnie pod wpływem matki ziemskiej Janek rozbudzał w sobie synowskie nabożeństwo do Matki Niebieskiej, czcił Ją gorąco i polecał się codziennie w opiekę. Opiece tej zawdzięczał wiele łask. Maryja niejednokrotnie ratowała go od niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu i życiu. Jedną z największych łask było przebudzenie władz umysłowych umożliwiającą naukę zupełnie początkowo niezdolnemu chłopcu. Dzięki temu łatwo skończył parafialną szkołę elementarną w Podegrodziu i z powodzeniem kontynuował naukę w kolegium pijarskim w Podolińcu oraz w kolegiach jezuickich w Jarosławiu, Lwowie i Rawie Mazowieckiej.

Na szczególną uwagę zasługuje jego pobyt w 1648 r. we Lwowie, gdyż tam dotknęła go ciężka choroba. Łatwo było wówczas stać się łupem zarazy, która grasowała w okolicach Lwowa w czasie powstania Chmielnickiego niosącego pożogę i śmierć. Janek leżał prawie cztery miesiące w gorączce, a jego ciało pokrył jakiś obrzydliwy

świerzb, tak, że gospodarze wyrzucili go z odrazą na bruk. Odtąd błąkał się przez całą zimę po ulicach i żebrał o jałmużnę. W swym doświadczeniu był podobny do Łazarza, bo i jego rany lizały psy, podczas gdy ludzie odmówili mu pomocy. Ale pomoc nadeszła od Boga, który wprost cudownie położył kres jego chorobie. Świerzb i wrzody znikły bez śladu.

Kiedy jako 23-letni młodzieniec wrócił po szkołach do Podegrodzia, był już człowiekiem dojrzałym i w pełni uformowanym. Zwracał powszechną uwagę swym wykształceniem i urobieniem wewnętrznym. Tak pisał o nim jego biograf o. Kazimierz Wyszyński (+1755):

Gdy z pomocą łaski bożej i ustawiczną opieką Maryi Dziewicy już ukończył chwałebnie studia i stał się człowiekiem uczonym, wrócił do rodziców, którzy przyjęli go z niewypowiedzianą radością i szacunkiem. Przez pewien czas u nich zamieszkał. Odmówił ożenku z panną z bogatego domu, aby nie utracić czystości, tak jak pilnował się skażenia jakimkolwiek brudem. Był powściągliwy w jedzeniu, oddany modlitwie, chętnie usuwał się na miejsca ustronne i tak z Bożym błogosławieństwem kosztował słodczy nadprzyrodzonej kontemplacji, i tak do niej przylgnął, że zapalony ogniem wyższej doskonałości, chciał odtąd służyć samemu Bogu i Jego Najświętszej Dziewicy Maryi, i po pewnym czasie potwierdził to czynem.

Na podstawie istniejących portretów można określić go wówczas jako młodzieńca wysokiego i szczupłego, o smagłej twarzy i wysokim czole, o głębokich zamyślonych oczach. Zdobyte przez niego wykształcenie było czymś wyjątkowym w środowisku wieśniaczym. Ale najbardziej zalecały go przymioty ducha, które tak chwali o. Wyszyński. Coraz poważniej też myślał o życiu jeszcze doskonalszym — o całkowitym poświęceniu się Bogu i jego Przenajświętszej Matce. Aby zrealizować ten zamiar, opuścił gniazdo rodzinne i udał się do Podolińca, by rozpocząć życie zakonne u pijarów.

2. Pobyt u pijarów

Stromymi górskimi ścieżkami Jan Papczyński przedostał się na drugą stronę Karpat i dotarł do Podolińca na Spiszu. Po przybyciu na miejsce został w dniu 2 lipca 1654 r. przyjęty do nowicjatu. Przywdziewając habit zakonny otrzymał nowe imię: *Stanisław od Jezusa Maryi*. Po roku w lipcu 1655 r. został przeniesiony do Warszawy na drugi rok nowicjatu i na studia teologiczne, które odbywał u Braci Mniejszych Obserwantów. Był to czas, kiedy wojska szwedzkie opanowały Warszawę i grabiły

stolicę dopuszczając się gwałtów na jej mieszkańcach. Nie oszczędzały również klasztorów i kościołów. Ze szczególną nienawiścią protestanci żołnierze odnosili się do duchownych.

Pewnego dnia nowicjusz Stanisław szedł ulicą z towarzyszem swych studiów Józefem Starckiem. W pobliżu kościoła oo. dominikanów natknęli się na żołnierza szwedzkiego, który rzucił się z mieczem na zakonników. Józef ratował się ucieczką, a Stanisław padł na kolana i w nadziei męczeństwa nadstawił kark do ścięcia. Żołnierz uderzył go mocno trzykrotnie w szyję, zadając dotkliwy ból, który nowicjusz odczuwał potem przez prawie półtorej godziny, nie odniósł żadnej rany.

W trudnych warunkach okupacyjnych Papczyński skończył nowicjat i 22 lipca 1656 r. złożył pierwsze śluby. Wkrótce potem otrzymał święcenia niższe i subdiakoniat. Niebawem opuścił stolicę i udał się do Podolińca, a następnie do Rzeszowa. Potem znów znalazł się w Podolińcu, gdzie od 1658 r. wykładał retorykę według własnego podręcznika pt. *Regina artium* (Królowa sztuk). W 1660 r. rozpoczął wykłady retoryki w kolegium rzeszowskim. Później przerobił swój podręcznik i wydał drukiem w 1663 r. pt. *Prodromus reginae artium (Wprowadzenie do retoryki, królowej sztuk wyzwolonych)*.

W 1661 r. Papczyński przyjął w Brzozowie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Sarnowskiego diakonat, a wkrótce potem święcenia kapłańskie. Po święceniach dał się zaraz poznać już nie tylko jako wykładowca wymowy, ale też jako kaznodzieja. Zachowało się jedno z pierwszych jego kazań wygłoszone w Rzeszowie do sodalisów mariańskich, pt. *Pochwała Bogarodzicy*, będące jakby streszczeniem mariologii. Podajmy tylko przykładowo, w jak wzruszający sposób przedstawia w nim męstwo Maryi pod krzyżem:

Stała jak niewzruszona skała wystawiona na wszelkie uderzenia gwałtownej nawałnicy, przeszywana ostrymi bólami, ale nie poddawała się, zalewana falami niewypowiedzianego smutku, nie pogrążyła się w nim, przygnieciona ciężarem gorczy nigdy jej nie uległa. Bo choć serce odczuwało ból, natychmiast z pomocą przychodziło męstwo czerpane z oczekiwanej radości zapowiedzianego zmartwychwstania Syna (w *Prodromus reginae artium*).

Tekst oryginalny łaćniński oddaje tę szczególną atmosferę, którą wytworzył o. Papczyński, kiedy mówił do słuchaczy o Matce Bolesnej. Jest to atmosfera hymnu *Stabat Mater* Jakuba z Todi (XIII w.), ale jest w niej też coś specyficznie rodzimego. Może to również echo bólu umęczonej Matki-Ojczyzny, nękaney wówczas tyłoma wojnami, może echo rozdarcia serca Matki-Polki wysyłającej synów na pole bitwy? Ileż było takich matek!

Na pewno jest tu współczująca ogromna miłość do wspólnej naszej i Zbawiciela Matki stojącej pod krzyżem.

Pełnię swoich możliwości rozwinął o. Papczyński w Warszawie, dokąd został przeniesiony w r. 1663. Okazał się tam znanym spowiednikiem i powiernikiem dusz. Powierzali mu tajemnice swego sumienia prałaci, biskupi i senatorowie — wśród nich przyszedł król Jan III Sobieski. Jego również stałym penitentem był w latach 1664—1667 nuncjusz apostolski w Polsce Antoni Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII (+1700).

Wydawałoby się, że tak utalentowany członek zakonu stanie się jego chlubą i będzie akceptowany przez współbraci. Niestety w przypadku o. Papczyńskiego stało się inaczej, gdyż właśnie w tym okresie zaczął narastać ostry konflikt między nim a zgromadzeniem na tle karności zakonnej. Konflikt ten zakończył się wystąpieniem Stanisława Papczyńskiego od pijarów. Akt jego sekularyzacji odbył się 11 grudnia 1670 r. i został dokonany przez wiceprowincjała pijarów o. Michała Krausa. Po tym akcie Stanisław Papczyński stał się kapłanem diecezjalnym i sprawował na razie obowiązki kapelana arcybactwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przy kościele św. Jakuba na Kazimierzu pod Krakowem.

Ojciec Papczyński wyznał później, że tuż przed ceremonią zwolnienia ze ślubów i przysięgi wytrwania w zakonie pijarów, natchnął go Bóg, by złożył nowe ślubowanie życia w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie zakonnym, jako że od pewnego czasu nosił się z zamiarem założenia „Stowarzyszenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia”. W czasie ceremonii o. Stanisław dokonał tego rodzaju „ofiarowania się” na nowy etap służby Bogu i Najświętszej Maryi Pannie w życiu zakonnym.

3. Założenie Zgromadzenia Marianów

Kiedy o. Papczyński opuścił pijarów zaproponowano mu różne stanowiska kościelne. Nie przyjął ich, ogarnięty jedną wielką myślą założenia zakonu ku czci Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. W tym celu przeniósł się w lecie 1671 r. na Mazowsze i oddał się pod opiekę biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego (+1687), który obiecał mu swą pomoc. Idąc natomiast za radą spowiedników zatrzymał się z początkiem

września 1671 r. na dworze szlachcica Jakuba Karskiego w Luboczy koło Nowego Miasta nad Pilicą. Sprawował tam funkcję kapelana. Wkrótce za pozwoleniem biskupa Wierzbowskiego i za wiedzą nuncjusza apostolskiego, w czasie oktawy Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, przywdział w kaplicy Karskich biały habit. Miał on przypominać swą bielą nieskazitelność Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Ceremonia obłóczyn odbyła się przed ołtarzem, w którym czczony był obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej przywieziony przez Karskich z Rzymu jako dar od papieża Urbana VIII (+1644). Obraz ten znajdzie się później w kościele zgromadzenia w Puszczy Mariańskiej i zaśynie wieloma łaskami.

Wysiłki związane z tworzeniem zgromadzenia marianów łączył o. Papczyński z zajęciami duszpasterskimi w domu Karskich. Wiele czasu poświęcał kontemplacji, której owocem były dwa dzieła napisane w Luboczy: *Templum Dei Mysticum* (Mistyczna Świątynia Boża) i *Norma vitae* (Reguła życia). Pierwsze jest podręcznikiem ascetycznym, jednym z pierwszych w Kościele, napisanym przede wszystkim dla ludzi świeckich. Autor przedstawia w nim duszę ludzką jako świątynię Bożą. Pod alegorią różnych obrazów omawia władze duchowe człowieka i pomoce w realizacji doskonałości chrześcijańskiej. Drugie dzieło to reguła zakonna dla przyszyłych marianów.

Aby zrealizować swój zamiar założenia zgromadzenia marianów zwrócił uwagę na pustelnię znajdującą się w Puszczy Korabiewskiej, ok. 40 km od Luboczy, gdzie przebywał ze swymi towarzyszami weteran wojenny Stanisław Krajewski. Jesienią 1672 r. udał się do niego o. Papczyński i wyjawiał swoją propozycję założenia pierwszego klasztoru mariańskiego w jego pustelni. Krajewski przyjął chętnie propozycję, ofiarował o. Stanisławowi swoją posiadłość i zadeklarował oddanie się pod jego zwierzchnictwo. Skłonił również do tego jednego ze swych towarzyszy.

Ojciec Papczyński opuścił Luboczę i przybył do Puszczy Korabiewskiej 30 września 1673 r. Kiedy odbywała się wizytacja pasterska w parafii w Jeruzalu, a pustelnia korabiewska leżała na jej terenie, oficjał warszawski bp Stanisław Jacek Święcicki również ją zwizytował. Przybył tam 24 października i zobowiązał pustelników do ścisłego przestrzegania *Reguły życia* o. Papczyńskiego oraz dołączył do niej jeszcze własne statuty, określające ćwiczenia duchowe i pokuty właściwe dla pustelników. Wspomniana wizytacja miała zasadnicze znaczenie dla zakładanego przez o.

Papczyńskiego zgromadzenia. Akt biskupa wizytatora z dnia 24 października 1673 r. marianie uważają za początek swojej rodziny zakonnej.

Ojciec Papczyński łączył pracę zakonodawczą w Puszczy z posługą duszpasterską i często niósł pomoc proboszczom w pobliskich parafiach. Nie zaniedbywał również troski o rodzące się zgromadzenie. Kontynuował budowę kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia i św. Michała Archanioła. Założył także skromne gospodarstwo oraz ogród warzywny, co wymagało karczowania i porządkowania terenu. Później synowie duchowi o. Stanisława będą z pietyzmem pokazywać nowicjuszom miejsca uświęcone jego trudem i zroszone potem.

Wiadomości o pierwszych towarzyszach o. Papczyńskiego w powołaniu mariańskim są bardzo skąpe. Wśród pierwszych podwładnych o. Stanisława poza Krajewskim wymienia się o. Stanisława od św. Anny, o. Józefa od Wszystkich Świętych, o. Cypriana od św. Stanisława, o. Konstantego od św. Michała, o. Piotra i brata Antoniego Cieńskiego. Najbardziej wyróżnili się wśród nich świętością życia o. Józef od Wszystkich Świętych — pierwszy wyświęcony w zgromadzeniu kapłan, oraz br. Antoni Cieński.

Ideą przewodnią, która przyświecała o. Papczyńskiemu przy tworzeniu Zgromadzenia Marianów, było szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Idea ta stanowiła zarazem od samego początku cel szczegółowy zgromadzenia. Dowodem na Niepokalane Poczęcie dla o. Stanisława jest Boskie Macierzyństwo Maryi. Ale podejmuje on także próbę uzasadnienia tego przywileju z braku następstw grzechu pierwotnego w życiu Matki Najświętszej, co dowodzi, że nie była nim skażona, a zatem była Niepokalanie Poczęta. W pięknym epigramie pisał:

Któż by śmiał, Panno, uznać, żeś zmazą pierwotną dotknięta,
 Której myśli nie tknął _żaden pociąg zła?
 Któraś węża piekielnego stopą starła.
 Stracił resztki sił, _poród gdy zaczął się.
 Duch Twój miłością wiedzion, a nie mocą śmierci
 Ciało opuścił sam, _ziemię opuścił swą.
 Członki Twego ciała na zawsze nietknięte będą.
 A uwielbione już _w niebie zdobytym lśnią.
 Żadną karą występku pierwotnego nietkniętą
 Któż ośmieli się _uznać za zmazaną Cię?
 (w *Prodromus reginae artium*).

Zarówno dokument wizytacyjny z 1673 r. jak i uzyskany później przywilej

sejmowy z 1677 r. wspominają o drugim z kolei celu zgromadzenia, jakim jest niesienie pomocy zmarłym. Wyrazem troski o nich był obowiązek codziennego odmawiania całego różańca i oficjum żałobnego. Obowiązek ten będzie jeszcze wyraźniej podkreślony w późniejszych dokumentach.

Szczególne ożywienie nabożeństwa do dusz czyścicowych nastąpiło u o. Stanisława w 1675 r., kiedy to prawdopodobnie był kapłanem wojska polskiego walczącego pod dowództwem Jana Sobieskiego z Turkami na Ukrainie. Ojciec Stanisław obejmował troską duszpasterską dusze żołnierzy poległych na polach bitew i modlił się na ich grobach. Raz miało ukazać mu się tam wiele dusz i prosić o wstawiennictwo u Boga. Pod wpływem tych przeżyć uznał dnia 11 lutego 1676 r. niesienie pomocy zmarłym, zwłaszcza na wojnie i od zarazy, za drugi cel zgromadzenia.

Współbracia zakonnicy o. Stanisława byli przekonani, że ilekroć wpadał w ekstazę, zawsze miał wizje czyścica. Bardzo często w swoich napomnieniach kierowanych do współbraci oraz w kazaniach wygłaszanych do ludu, jak najusilniej i ze łzami w oczach prosił o niesienie pomocy zmarłym, twierdząc, że o wiele większa ich liczba znajduje się w czyścicu niż ludzi na świecie i że ogromnie cierpią, wypłacając się tam sprawiedliwości Bożej. Dlatego wszystkie swoje choroby, bóle, prace, prześladowania, których tak wiele znosił, posty, umartwienia i wszelkie inne dzieła pobożne składał w ofierze za dusze czyścicowe, a swoim braciom polecał, aby zawsze pamiętali o tym obowiązku miłosierdzia wobec zmarłych i polecali ich Błogosławionej Dziewicy Maryi Niepokalanej Poczętej, jako najłaskawszej Matce i najłitościwszej Protektorce Dusz Czyścicowych.

Świętość o. Papczyńskiego wciąż przyciągała wielu ludzi do Puszczy i pojawiały się coraz to nowe powołania. Wkrótce liczba współbraci na tyle wzrosła, że można było już pomyśleć o założeniu drugiego domu zakonnego. Nadarzyła się dobra okazja, ponieważ założyciel Nowej Jerozolimy bp Wierzbowski sprowadzał do tego miasta różne zakony dla zapewnienia mu opieki duszpasterskiej. W swych poszukiwaniach zwrócił również uwagę na marianów. Ojciec Papczyński chętnie odpowiedział na wezwanie biskupa i 30 kwietnia 1677 r. przejął dla zgromadzenia kościół Wieczerzy Pańskiej, dokąd wkrótce sam się przeniósł.

4. Rozwój Zgromadzenia Niepokalanej

W tym okresie o. Papczyński podjął starania mające na celu zatwierdzenie zgromadzenia przez władze kościelne. Na razie nie było szans na uzyskanie dla zgromadzenia aprobaty Stolicy św. w oparciu o *Regułę życia*, ponieważ dekret soboru Laterańskiego IV z 1215 r. nie przewidywał zatwierdzenia instytutów zakonnych z inną niż dotychczas istniejąca regułą. Należało zatem starać się chwilowo o aprobatę ordynariusza, który miał prawo erygować instytut pustelników na podstawie przepisów prawa ogólnego przyjętego w Kościele. Na prośbę o. Papczyńskiego bp Wierzbowski w dniu 21 kwietnia 1679 r. erygował zgromadzenie.

Ojciec Papczyński postarał się również o przywilej króla Jana III Sobieskiego. Podczas pobytu w Nowej Jerozolimie król wystawił dnia 2 czerwca 1679 r. dokument, mocą którego potwierdził nadane marianom uprzednio przywileje królewskie, dodał nowe, poszerzył posiadłości zgromadzenia w Puszczy, przyjął je pod swą opiekę, zagwarantował mu spokój i nienaruszalność oraz wyraził życzenie, by rozszerzyło się w innych jeszcze miejscach jego królestwa

Wyraźnym aktem prawnym po kanonicznej aprobacie zgromadzenia w 1679 r. i uzyskaniu przywileju króla Sobieskiego, było *breve* Innocentego XI z 20 marca 1681 *Cum sicut accepimus*. Dokument ten przyznał marianom szereg odpustów, jak odpust zupełny w dniu wstąpienia do zgromadzenia, w godzinę śmierci i w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz różne odpusty cząstkowe, np. za udział we Mszy św. i innych nabożeństwach oraz za uczynki miłosierne.

Dnia 21 lutego 1687 r. bp Wierzbowski dokonał powtórnej aprobaty zgromadzenia marianów. Akt ten wystawił pasterz poznański zaledwie na dwa tygodnie przed śmiercią. Chorował już wtedy poważnie i pragnął przed zgonem ostatecznie uregulować leżące mu mocno na sercu sprawy zgromadzenia marianów. Można więc uważać ten dokument za testament pozostawiony przez świętobliwego biskupa umiłowanej kongregacji Niepokalanego Poczęcia. Ojciec Stanisław odwiedzał dogorywającego opiekuna i przyjaciela. Biskup martwił się, że niewiele może zostawić w spadku zgromadzeniu. Gdy w czasie jednej z ostatnich wizyt o. Stanisław poprosił go o błogosławieństwo, arcypasterz oświadczył, że pozostawia im w spadku Opatrzność Bożą. Ojciec Papczyński przyjął z wdzięcznością ten dar i od tego czasu datuje się nabożeństwo

marianów do Opatrzności Bożej, czego wyrazem jest również doroczny odpust w kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii obchodzony po dziś dzień.

Tak jak za życia, tak i po śmierci założyciela Nowej Jerozolimy ściągali do tego sanktuarium liczne pielgrzymki. Wierni nawiedzali kaplice i wędrowali ścieżkami drogi krzyżowej, rozważając tajemnice Męki Pańskiej. Często przewodniczył im o. Stanisław, głosił kazania w swoim kościółku, jak również i w innych miejscowych świątyniach lub pod gołym niebem. O jednym z takich kazań pisze o. Wyszyński:

W Nowej Jerozolimie, co roku w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwykło się urządzać uroczystą i okazałą procesję, przenosząc obraz czy figurę zaślnięcia Najświętszej Maryi Panny do Jej grobu, a stąd inną figurę Wniebowziętej Najświętszej Dziewicy do Kościoła Ojców Świętego Ojca Dominika. W czasie tego rodzaju procesji Czcigodny Sługa Boży Ojciec Stanisław od Jezusa Maryi miał bardzo piękne kazanie do wielkiego tłumu, zgromadzonego na zewnątrz. W czasie kazania zaczął przeszkadzać ulewny deszcz z nieba i lud zagrożony deszczem zaczął się rozchodzić, a Sługa Boży nie mogąc przeszkodzić ucieczce, uczynił znak Krzyża Świętego w kierunku ciemnych chmur. Posłuchały od razu jego głosu, a na obłokach ukazał się krzyż, rozpędzając je w cztery strony i ku zdumieniu słuchaczy niebo się wypogodziło. On zaś dokończył kazanie, z wielkim pożytkiem dla ludzi, wielu grzeszników nawróciło się bijąc się w piersi, gdyż nigdy czegoś podobnego nie widzieli.

Po śmierci biskupa Wierzbowskiego przyszło nowe zagrożenie dla zgromadzenia. Kiedy rządy diecezji poznańskiej objął bp Jan Stanisław Witwicki (+1696), nieprzyjaciele zgromadzenia zaczęli oskarżać je przed arcybiskupem, który początkowo nawet dał posłuch ich oszczerczym donosom i zamierzał je rozwiązać.

Ojciec Stanisław odpowiedział prawdziwie po chrześcijańsku na ataki swych nieprzyjaciół. Nie bronił się, nie usprawiedliwiał, tylko zadedykował biskupowi Witwickiemu owoc swych rozważań u stóp krzyża Chrystusowego — wydane w tym czasie dziełko pt. *Christus Patiens* (Chrystus cierpiący). Dziełko to było triumfem naszego Zakonodawcy nad jego krzywdzicielami. Wspomniał o nich biskupowi w liście dedykacyjnym i oddał się mu w opiekę. Dał wyraz nadziei, że nie spotka go nic złego w ciemnościach nocy, ponieważ będą je rozpraszać gwiazdy znajdujące się w herbie biskupa. Może więc zachować spokój na wzór księżyca, znajdującego się również w herbie, i nie bać się ujadania zgrai napadających go psów.

Ujęty taką dedykacją, a także głęboką treścią rozważań pasyjnych bp Witwicki zaniechał planów rozwiązania zgromadzenia i nie dał posłuchu oskarżycielom o. Papczyńskiego.

Aby zabezpieczyć na przyszłość swoje zgromadzenie o. Papczyński podjął starania o jego aprobatę u Stolicy św. w tym celu w towarzystwie subdiakona Joachima od św. Anny Kozłowskiego udał się do Rzymu, dokąd dotarł w lutym 1691 r. Ponieważ zmarł wtedy papież Aleksander VIII i należało czekać na wybór jego następcy, udało się o. Papczyńskiemu dokonać jedynie inkorporacji zgromadzenia do zakonu mniszek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i zyskać takie przywilejów, jakimi cieszyły się te mniszki.

Ponieważ czekanie na wybór nowego papieża coraz bardziej ciążyło o. Stanisławowi, a zbliżające się upały letnie pogarszały i tak słabe jego zdrowie, lekarze radzili mu zmienić warunki klimatyczne i wracać do kraju. Przed opuszczeniem Rzymu o. Stanisław uzyskał jeszcze afiliację marianów do zgromadzenia pijarów, którzy chętnie dopuścili go i jego zgromadzenie do przywilejów udzielonych im przez Stolicę Apostolską.

5. Ostatnie lata życia o. Stanisława

Pod koniec życia o. Papczyński po raz ostatni podjął starania o aprobatę papieską dla swego zgromadzenia. W tym w celu jesienią 1698 r. wysłał do Rzymu o. Joachima Kozłowskiego, który uzyskał audiencję u papieża Innocentego XII i złożył na jego ręce petycję o zatwierdzenie zgromadzenia marianów. Jednak kardynałowie odradzili to papieżowi, powołując się na dekret soboru Laterańskiego z 1215 r. zabraniający aprobaty zakonów w oparciu o inne reguły, niż dotąd już zatwierdzone.

Niemożność uzyskania aprobaty papieskiej dla zgromadzenia w oparciu o *Regułę życia* skłoniła o. Joachima do szukania tej możliwości w oparciu o regułę już zatwierdzoną. Najbardziej odpowiednia wydała się *Reguła Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny* ułożona ok. r. 1501 przez błogosławionego Gabriela Nicolas dla zakonu Anuncjatek. Zakony przyjmujące tę regułę zostały poddane pod jurysdykcję braci niniejszych. Ojciec Joachim zwrócił się wówczas do ich generała z prośbą o *Regułę Dziesięciu Cnót* oraz o inkorporację marianów do jego zakonu. Generał odpowiedział pozytywnie na tę prośbę i 21 września 1699 r. wydał w klasztorze Ara Coeli oczekiwany przez wysłanników mariańskich dokument. Należało jeszcze postarać się o uzyskanie de

facto wszystkich przywilejów, łask i odpustów związanych z tą regułą. W tym celu o. Joachim, w październiku 1699 r. wystosował odpowiednią prośbę do papieża Innocentego XII i w odpowiedzi otrzymał *breve Exponi nobis nuper* datowane dnia 24 listopada 1699 r. Stanowiło ono list skierowany do nuncjusza apostolskiego w Polsce, powiadamiający o tym, że marianie otrzymali *Regułą Dziesięciu Cnót* w braterskiej łączności z zakonem serafickim. List wspominał o uzyskanych przez marianów przywilejach i łaskach udzielonych dotąd instytutom, które przyjęły powyższą regułę. Papież zobowiązał nuncjusza w Polsce, aby dopilnował wykonania poleceń zawartych we wspomnianym liście. Wkrótce zmarł Innocenty XII, a po jego śmierci wspomniane *breve* potwierdził jego następca Klemens XI, który wystosował polecenie dla nuncjusza w Polsce Franciszka Pignatelliego, by przyjął śluby uroczyste od założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego.

W czasie, gdy prokurator generalny marianów był jeszcze w Rzymie, przybyła zgromadzeniu trzecia z kolei placówka. Był to kościół w Goźlinie, którego budowę ukończono w 1700 r. Tradycja mówi, że umieszczono w nim obraz Matki Bożej Bolesnej przywieziony przez o. Papczyńskiego z rodzinnego domu w Podegrodziu.

Ojciec Joachim wrócił z Rzymu pod koniec marca 1701 r. Można wyobrazić sobie radość schorowanego zakonodawcy, gdy zwiastun łaski Stolicy Apostolskiej stanął w progach jego klasztoru. Dzieło jego życia zostało pomyślnie ukończone i mógł teraz już ze spokojem przygotowywać się do odejścia.

Teraz pozostawało o. Papczyńskiemu już tylko złożenie ślubów na ręce nuncjusza, co nastąpiło 6 czerwca 1701 r., kiedy schorowany zakonodawca udał się w tym celu do Warszawy. Potem nuncjusz polecił założycielowi marianów przyjąć śluby od pozostałych członków zgromadzenia. Dnia 5 lipca 1701 r. złożył je o. Józef od Wszystkich Świętych, a później i pozostali współbracia. W ten sposób marianie stali się zakonem na prawie papieskim, otrzymali prawa i przywileje przysługujące zakonom kleryckim o ślubach uroczystych.

Po złożeniu ślubów i przyjęciu ich od swoich zakonników niewiele już czasu pozostało o. Papczyńskiemu na tej ziemi, zaczął więc przygotowywać się do śmierci. Kiedy w sierpniu nawiedziła go ciężka choroba, uzupełnił napisany wcześniej testament i wydał ostatnie rozporządzenia. Choroba gwałtownie wyniszczała jego organizm, a

cierpienia się wznosiły. Trawiony gorączką do końca zachował przytomność umysłu i dnia 17 września 1701 r. w pełni świadomości przyjął sakramenty święte z rąk pierwszego wyświęconego w zakonie kapłana o. Józefa od Wszystkich Świętych. Potem udzielił błogosławieństwa otaczającym jego łożo współbraciom zakonnym i wezwał ich do wiernego przestrzegania reguły i konstytucji oraz do gorliwego niesienia pomocy duszom w czyścicu cierpiącym. Umierając obejmował mocno krucyfiks i gorąco się modlił. Ostatnie dosłyszalne słowa, które wypowiedział, były: „W ręce Twoje, Panie, polecam duch i mego”. Zasnął w Panu 17 września 1701 r. wieczorem, gdy słońce zgasiło już swój blask i znikło za horyzontem.

Tak umilkła pieśń jego życia, a bracia, zgromadzeni przy łożu świątobliwego ojca, długo wsłuchiwali się w ową szczególną ciszę — drogocenniejszą od śpiewu. Odszedł cicho w mrok, ale w tym mroku znalazł się w ramionach Ojca Niebieskiego.

Pogrzeb założyciela marianów ściągnął wielkie tłumy wiernych, księży i zakonników opłakujących jego zgon. Wszyscy dawali świadectwo o jego świętości i polecali się jego wstawiennictwu. Pochowano go ze czcią pod podłogą kościoła Wieczerzy Pańskiej w pobliżu ołtarza św. Rafała.

6. Ku beatyfikacji

Pierwsi marianie z wielkim pietyzmem odnosili się do śmiertelnych szczątków swego założyciela i to już świadczy, że byli mocno przekonani o jego świętości. Zaraz po śmierci o. Papczyńskiego zaczęła się szerzyć jego cześć i to nie tylko w Nowej Jerozolimie i w jej okolicy, ale także na Litwie i Podolu. Marianie zanieśli ją również do Portugalii i Rzymu.

Sprawą wyniesienia o. Stanisława Papczyńskiego na ołtarze zajął się troskliwie o. Kazimierz Wyszyński. Był on przekonany, że od starań o beatyfikację założyciela jest uzależnione błogosławieństwo Boże dla Zgromadzenia. Sam go doświadczył, gdy zajął się grobem o. Stanisława. Twierdził, że po ekshumacji jego szczątków doznał wyraźnego błogosławieństwa. Potem z Rzymu przynaglał przełożonych w Polsce, aby jak najprędzej rozpoczęli przygotowania do rozpoczęcia Procesu beatyfikacyjnego. Ogromnie bolał nad tym, że owa sprawa odwleka się, gdy tymczasem maleje liczba naocznych świadków

życia i cnót założyciela marianów.

Rzeczywiście, sprawa beatyfikacji o. Papczyńskiego wciąż była odległa i dopiero w pół wieku po jego śmierci podjęto konkretne postępowanie. Różne były przyczyny tej zwłoki, m.in. brak znajomości procedury i bezpośrednich kontaktów z Rzymem.

Skoro tylko zaistniały odpowiednie warunki, marianie rozpoczęli starania o beatyfikację swego założyciela. W latach 1751-53 o. Kazimierz Wyszyński podjął w tym celu wstępne czynności w Rzymie i przysłał do Polski instrukcje potrzebne do rozpoczęcia Procesu informacyjnego. W latach 1752-57 generał zakonu, o. Wetycki, polecił gromadzenie świadectw o świętości życia Sługi Bożego i o cudach zdziałanych za jego pośrednictwem.

W niedługim czasie liczne rzesze społeczeństwa polskiego – w tym wielu biskupów, książęta i magnaci – wystosowały swe prośby do Rzymu o beatyfikację o. Papczyńskiego. Również Sejm Polski poparł tę sprawę uchwałą z 1764 r. Wreszcie na wniosek Kapituły Generalnej marianów z 24 sierpnia 1766 r. sąd biskupi z ramienia ordynariusza poznańskiego rozpoczął w dniu 10 czerwca 1767 tak długo oczekiwany Proces informacyjny. Trwał on do 4 października 1769 r. Akta Procesu potwierdzone przez ordynariusza poznańskiego, bp. Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, przesłano do Rzymu.

Tak szczęśliwie rozpoczęty Proces beatyfikacyjny, został w 1775 r. przerwany na skutek nieumiejętności zbierania dowodów. Wznowienie go udaremniły klęski polityczne, jakie dotknęły wówczas Polskę pod koniec XVIII w., i utrudnione w ich następstwie kontakty ze Stolicą Apostolską.

Chociaż Proces o. Stanisława został przerwany, nie ustała sława jego cnót, a marianie dokładali starań, aby doprowadzić do wznowienia Procesu.

W XIX w. pojawiły się liczne publikacje o Papczyńskim, w których wystawiano jego wielkość i cnoty. W 1891 r. o. Pielasiński otrzymał zezwolenie na poświęcenie podniesionego prawie z ruin kościoła Wieczerzy Pańskiej, w którym znajdują się szczątki o. Stanisława. Wiek XX przynosi znów bogaty dorobek bibliograficzny o założycielu marianów. Liczni autorzy w swych artykułach przedstawiają postulat wznowienia Procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego; informują o pielgrzymkach urządzanych do grobu o. Stanisława i o łaskach uzyskanych za jego wstawiennictwem. W 1964 r. komisja

historyczna zebrała 353 listy pochodzące z różnych stron Polski z lat 1932-64. Jest w nich mowa o licznych łaskach uzyskanych za pośrednictwem o. Stanisława, jak: powrót do zdrowia, wysłuchanie prośb, skuteczna pomoc w trudnej sytuacji materialnej i duchowej. Niektóre spośród wspomnianych listów stanowią relacje o wydarzeniach, które mogą być zaliczone do cudów w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Zgromadzenie marianów, odnowione w 1909 r. po kasacie carskiej, z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęło z nowym zapałem prace przygotowawcze do kontynuowania sprawy beatyfikacji o. Papczyńskiego. Gromadzono więc konieczne materiały archiwalne, pojawiły się różne publikacje i opracowania, przybywały liczne pielgrzymki do grobu o. Stanisława. Dopiero jednak po II wojnie światowej w 1952 r. Rada Generalna Zgromadzenia Księży Marianów wyznaczyła postulatora, który zajął się sprawą beatyfikacji założyciela.

Po zebraniu koniecznych dokumentów i przedstawieniu ich Świętej Kongregacji dla Spraw Świętych sprawą o. Papczyńskiego zajęła się Sekcja Historyczna Kongregacji. Poleciła ona powołanie Komisji Historycznej dla zebrania dokumentów potwierdzających ciągłość sławy świętości o. Stanisława. Komisja taka powołana przez ordynariusza warszawskiego, kard. S. Wyszyńskiego, przeprowadziła potrzebną kwerendę (poszukiwanie materiałów w aktach, archiwach, bibliotekach) i stwierdziła nieprzerwaną ciągłość sławy świętości o. Papczyńskiego. Na podstawie tych dokumentów – opracowanych naukowo przez komisję – Sekcja Historyczna mogła przystąpić do opracowania *Pozycji dla prowadzenia sprawy*. Do wykonania tej pracy Sekcja Historyczna powołała marianina ks. K. Krzyżanowskiego, który pod kierunkiem aktualnych rektorów generalnych opracował wspomnianą *Pozycję*. Kiedy dzieło to zostało ukończone, były trudności z jego wydrukowaniem. Energiczna interwencja kard. Wyszyńskiego u samego papieża Pawła VI spowodowała względnie szybkie ukazanie się *Pozycji* drukiem.

Wartość *Pozycji* ocenili najpierw konsultorowie historycy. Zastanawiali się oni, czy dzieło to jest wystarczające do poznania życia i działalności o. Papczyńskiego i czy można na tej podstawie wydać sąd o stronie moralnej o. Stanisława. Większość konsultorów historyków uznała *Pozycję* za wystarczającą do dalszej pracy w Kongregacji dla Spraw Świętych. Na podstawie pozytywnej decyzji konsultorów także i Kongregacja

Generalna wydała opinię pozytywną. Tymczasem przekazano Ojcu Świętemu listy polecające od Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski oraz od Konsulty tak Męskich, jak i Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. Dnia 6 marca 1981 r. na skutek decyzji Ojca Świętego Jana Pawła II został ogłoszony dekret Kongregacji dla Spraw Świętych o wprowadzeniu sprawy o. Papczyńskiego przed Trybunał Apostolski.

Odbyty w Warszawie w latach 1981-82 Proces w sprawie zachowania dekretów papieża Urbana VIII, odnoszących się do kultu świętych, wykazał, że zostały zachowane przepisy kościelne dotyczące oddawania kultu publicznego o. Papczyńskiemu przy jego grobie.

Następnym zadaniem było udowodnienie w Kongregacji do Spraw Świętych, na podstawie materiałów zebranych w *Pozycji*, heroiczności cnót o. Papczyńskiego, zgodnie z nową procedurą obowiązującą od 1983 r.

W 1990 r. ogłoszono dekret *super validitate* (nad ważnością), dotyczący dawnego Procesu. Potem na specjalnym spotkaniu 22 stycznia 1991 r. pod przewodnictwem Generalnego Promotora Wiary konsultorzy teologowie potwierdzili, że o. Papczyński praktykował cnoty w stopniu heroicznym. Wreszcie 17 marca 1992 r. kardynałowie i biskupi zebrani na Kongregacji Generalnej orzekli, że o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologiczne, kardynalne i wszelkie inne w stopniu heroicznym.

Ukoronowaniem dotychczasowych wysiłków było przyjęcie przez Ojca Świętego Jana Pawła II decyzji Kongregacji do Spraw Świętych i polecenie wydania dekretu heroiczności cnót o. Papczyńskiego, co nastąpiło 13 czerwca 1992 r. Oto najważniejsze słowa dekretu:

„Uznaje się za rzecz pewną, że Sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologiczne wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, jak również cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty z nimi związane w stopniu heroicznym”.

W ten sposób tak bardzo przedłużony w czasie Proces beatyfikacyjny dobiegł końca. Wspomniany dekret jest oficjalnym uznaniem przez Kościół świętości życia Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Teraz pozostawało już tylko czekać na cud uzyskany za jego wstawiennictwem i zatwierdzony przez Kongregację Spraw Świętych, a

następnie przyjęty przez Ojca Świętego, który wyznaczy dzień beatyfikacji Sługi Bożego Ojca Stanisława Papczyńskiego.